Nr. 25. Lwów, dnia 18. czerwca 1887. Rok XX Tom XXXIX

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarnieckiego l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Od Redakcyi.

Spotkał nas zarzut, że sprawie opodatkowania gorzelni rolniczych za wiele miejsca w czasopismie poświęcamy, gdy sprawa ta obchodzi tylko tych, którzy mają gorzelnie. Zarzut to niesłuszny, bo sprawa cięższego lub lżejszego opodatkowania gorzelni rolniczych nie jest sprawą interesu kilku, ale sprawą dla całego naszego kraju nadzwyczaj ważną, bo dotyka pośrednio ogół gospodarzy wiejskich, sięgając w swych konsekwencyach nawet stanu włościańskiego. Czując tę ważność otworzyliśmy łamy czasopisma dyskusyi i upraszamy o zdania chociaż może będą sprzeczne z naszemi zapatrywaniami, wolna bowiem tylko dyskusya i dokładne obznajomienia ze stanem sprawy może wyjaśnić sytuacyę i doprowadzić do zgodności w postępowaniu jakoteż do osiągnięcia wyników, zgodnych o ile można z interesem naszego rolniczego kraju.

W sprawie opodatkowania gorzelni.

(Głos z ziemi przemyskiej.)

Dotychczas więcej pracowałem lemieszem niż piórem i gdyby nie sprawa gorzelniana żywo mnie obchodząca, byłbym się wcale do tej drugiej czynnności nie zabierał, szczególnie nie byłbym tego czynił po odbytych w kwietniu ankietach we Lwowie i Krakowie, bo uchwalone rezolucye zupełnie trafiały do mego przekonania i po części uspakajały.

Obecnie jednak pojedyńczo na ochotnika dają się słyszeć głosy o mglistej treści, z której jak gdyby przebijało przypuszczenie możliwości podniesienia obecnego podatku pauszalowego. Przejęty tedy trwogą, gospodarując lat 18 zawsze z gorzelnią, przykro mi widzieć jej ciągły upadek i dlatego postanowiłem określić moje uwagi, które zresztą wcale nie będą odbiegać od orzeczeń wspomnianych ankiet gorzelnianych, a tylko więcej rozwijać myśl przewodnią.

Myśl ta przewodnia, stanowiąca warunek *sine quo non* do dalszej egzystencyi choć bardzo nędznej naszych gorzelni rolniczych, warunek bez którego wszystkie nasze gorzelnie muszą być zamknięte, jest, iż podatek obecny państwowy żadną miarą choćby o najmniejszy procent podniesionym być nie może. Najmniejsze podwyższenie podatku pauszalowego równałoby się zamknięciu wszystkich gorzelni rolniczych w Galicyi, a to nie dla braku na gorzelni zysku, bo o tem od dawna u nas mowy być nie może, ale z powodu zanadto wielkich strat i ofiar, które pędzenie wódki by za sobą pociągało. Że z naszemi gorzelniami obecnie jest jak najgorzej, nie podlega żadnej kwestyi i nawet przy wysokości obecnego podatku większa część gorzelń prawdopodobnie będzie musiała przestać istnieć, a jeżeli dotychczas to jeszcze na szersze rozmiary nie nastąpiło to dlatego, że gorzelnie były w ruchu na illuzorycznych podstawach, na mocy niedokładnych rachunków, lub na niepewnych nadziejach, że spirytus pójdzie w górę.

Rok bieżący jest jaskrawym tego opłakanego stanu dowodem. Obecnie w miesiącu czerwcu jest w najbliższych okolicach Przemyśla przeszło 10000 cetnarów metrycznych kartofli niesprzedanych, producenci ofiarują je po 50 centów za 100 kilo z odstawą do gorzelni a pomimo, że wielu zamknęło już gorzelnie lub je zamykają, nie znalazł się chętny nabywca nawet po tej niskiej cenie. Widocznem przeto, iż po tej cenie nie opłaca się przerabiać kartofle na wódkę, szczególnie, gdy brahę spożytkować nie można, bo za późno myśleć o nowej stajni opasowej.

Pewien właściciel posiadający obecnie jeszcze większą ilość kartofli na sprzedaż w Przemyskiem nie wiedząc co z niemi począć, darował 1000 korcy na cel publiczny, a na wiosnę w powiecie mościskim kupowano kartofle po 40 ct. za 100 klg. z odstawą do gorzelni.

Czy my gospodarze jesteśmy w stanie po tych cenach nadal kartofle produkować w drugim użytku po nawozie?

Każdy nawet mało fachowy na to zapytanie łatwo sobie odpowie.

Czy na prawdę kto może mówić o możliwości podniesienia podatku? Raczej nam dążyć do zmiany systemu obec-

nego opodatkowania, gdy zniżenie obecnego podatku, nie jest możliwem.

Nie są to przesadzone pessymistyczne zapatrywania i aby się przekonać o rzeczywistym upadku naszego gorzelnictwa wystarcza zestawienie statystyczne opłaconego w całym naszym kraju podatku gorzelnianego od lat sześciu.

Podatek ten w Galicyi przyniósł:

w r. 1881	. . .	2273460 złr.
„ „ 1882	. . .	2425610 „
„ „ 1883	. . .	2160332 „
„ „ 1884	. . .	1943132 „
„ „ 1885	. . .	2497956 „
„ „ 1886	. . .	2657818 „

Są to cyfry nadzwyczaj wymowne. Przypatrzmy im się bliżej, bo badając je wiele można z nich wniosków niezbitych wyprowadzić. W ostatnim roku najwyższą osiągniętą kwotę podatkową przypisać należy wyjątkowo dobremu urodzajowi kartofli, jakiego w poprzednich latach nawet w przybliżeniu nie było, pomimo tego przeciętna suma wypłaconych podatków z ostatnich lat trzech po podniesieniu podatku pauszalowego wynosi 2032969 złr. podczas gdy przeciętna z pierwszych lat trzech równała się 2286467 złr.

Widocznem przeto, iż w skutek podniesienia podatku produkcya spirytusu znacznie się zmniejszyła w Galicyi, bądź też przez krótsze kampanie gorzelniane. To zmiejszenie produkcyi nie jest wcale nieznacznem, bo podatek został o przeszło 30% podniesionym, więc gdyby produkcya była się na tym samym stopniu utrzymała, byłby ten podatek wynosił w przecięciu około 2900000 złr., a że jest o mało co nad 2 miliony wyższy przeto nasza produkcya okowity spadła prawie o $1/3$ część. Podnosić zaledwie potrzeba, iż c. k. Rząd na tem podniesieniu także dobrego interesu w Galicyi nie zrobił. Jeżeli w trzech latach tak ogromnie produkcya spirytusu się zmiejszyła to myślę, nie trzeba być pessymistą, aby śmiało utrzymywać, iż idziemy szybkim krokiem ku zupełnemu upadku gorzelnictwa. Konanie zresztą gorzelnictwa rozpoczęło się już przy obecnym podatku a podniesienie go chyba miałoby za zasługę przyspieszenie końca, coby mogło mieć dobrą stronę, bobyśmy się nie męczyli.

Na szczęście nasze i pocieszenie sprawą gorzelnianą nie tylko my sami się zajmujemy, ale projekt podniesienia podatku obecnego pauszalowego przeraził inne prowincye Austryi, które tej sprawy bacznie pilnują.

Na dniu 3-go i 4-go maja zebrała się w Wiedniu pod przewodnictwem i za inicyatywą JE. księcia Adama Sapiehy ankieta gorzelniania. Obecni na niej byli delegaci Towarzystw rolniczych z Czech, Szląska, Morawy, Karyntyi, ze Lwowa i Krakowa. Delegaci z tych pierwszych prowincyi zgodzili się we wszystkich punktach z naszymi i jako pierwszy fakt zostało przez wszystkich wspólnie stwierdzonem, iż gorzelnie nie są w stanie znieść najmniejszego powiększenia podatku pauszalowego. Na ankiecie tej obecnymi byli oprócz zaproszonych przez JE. ks. Adama Sapiehę delegatów z Towarzystw rolniczych, zawezweni rzeczoznawcy z Czech, Szlązka i Morawy przez c. k. Ministerstwo skarbu na ankietę odbyć się mającą w kilka dni później. Z zawezwanych z Galicyi na ankietę ministeryalną, stanęli na tę ankietę prywatną gorzelników Wny Starowiejski i Wny Baczewski. W skutek przybycia tych Panów przedstawionym został kwestyonaryusz przez c. k. Ministeryum ułożony, na który ci panowie w ankiecie ministeryalnej odpowiedzieć musieli. W tymże c. k. Rząd postanowił za zasadę, iż potrzebuje większego dochodu ze spirytusu i zapytuje, wykluczając możliwość zaprowadzenia monopolu, czy by było stosownem w razie niemożności podwyższenia podatku pauszalowego, zaprowadzić podatek konsumcyjny.

Delegaci Towarzystw rolniczych i rzeczoznawcy zawezwani przez c. k. Ministerstwo ze Szlązka, Czech i Morawy wykluczając w zupełności możliwość zaprowadzenia wyższego podatku pauszalowugo odpowiedzieli na to pytanie iż *zasadniczo* uważają za możliwe zaprowadzenie podatku konsumcyjnego, jednakowoż, aby ostatecznie zawyrokować, musieliby znać w całej osnowie i we wszystkich szczegółach projekt ustawy tyczącej się podatku ewentualnego konsumcyjnego i *zastrzegając się, iż w każdym wypadku w tej nowej ustawie gorzelnie rolnicze musiały by być uwzględnione i pewne korzyści musiałyby być przyznane* jak np. aby część spirytusu w nich wyrabiana były wolną od tego podatku. Do tych zapatrywań delegatów z sąsiednich prowincyi przyłączyli się zupełnie wszyscy pp. delegaci ze Lwowa i Krakowa.

Uważam za pierwszej wagi dla sprawy gorzelnictwa iść ręka w rękę z gorzelnikami Czech i Szląska, bo interesa nasze na tem polu najzupełniej się schodzą, a ewentualny podatek konsumcyjny znośniejszym by mógł być dla nas, niż dla naszych sąsiadów.

Obecnie przy systemie pauszalowym Czechy, Morawa i Szlązk mają te same co i my przy gorzelniach rolniczych opusty podatkowe, a stojąc pod względem ekonomicznym i technicznym daleko wyżej od nas, daleko większe z tych opustów mogą mieć korzyści choćby tylko z tego względu, iż mając o wiele lepiej gorzelnie od naszych urządzone, więcej obecnie spirytusu i więcejstopniowego uzyskiwać są w stanie z jednego korca kartofli czy innego produktu. Ze zrównania z naszymi sąsiadami przez zaprowadzenie aparatów mierniczych nie mamy się zupełnie czego ostatecznie obawiać, bo gdy wtedy nie będzie zależało na prędkim fermencie, trudno przypuszczać, aby nasi sąsiedzi byli w stanie więcej od nas z jednego korca wyciągnąć spirytusu, bo proceder cały o wiele jest łatwiejszym i nawet nie dla samych technologów przystępny; inaczej się dzieje, gdy liczba godzin do fermentu przeznaczonych jest do najmniejszej ilości zredukowana — tu wykształcony fachowo może mieć wielką przewagę nad samouczkiem, który często jest u nas gorzelnikiem.

Był już podnoszony zarzut, iż konsumcyjny podatek narusza prawa propinacyjne. Uważam to za konika, na którym dużo jeździć można, bo dużo wytrzyma, za straszydło używane na szersze koło właścicieli obszarów dworskich, aby ich łatwo zteroryzować. Jeżeli chodzi o to, że ewentualny konsumcyjny podatek odbierałby część dochodów z propinacyi, to obrońcy tejże za późno do tej obrony się zabierają, bo już dawno podatek dochodowy z propinacyi ten dochód uszczupla, a zarobkowy włożony na propinatorów też go nie powiększył — jest to

gra słów podatek zarobkowy, dochodowy czy konsumcyjny,—każdy uszczupla dochody propinacyjne ale tylko o tyle, o ile te nie są ściągane od używających gorące napoje, zresztą jak dalece jest gra słów najlepszym dowodem, iż obecny podatek gorzelniany pauszalowy nosi nazwę „Verzehrungssteuer" więc i obecny podatek zdaniem obrońców propinacyi naruszałby to prawo właściciel większych.

Myślę, że nie znajdzie się taki, któryby pragnął podatku konsumcyjnego i ja za nim nie walczę, a stwierdzam tylko, iż podatek obecny gorzelniany od producenta pobierany bezwarunkowo podniesionym być nie może, a jeżeli c. k. Rząd koniecznie potrzebuje większego dochodu ze spirytusu, niech go poszukuje na konsumencie, bo producent więcej płacić nie może.

Zresztą wątpię, aby podatek nałożony na konsumenta miał za skutek obniżenie dochodu propinacyjnego.

Obecnie przeciętnie po gospodach się dzieje, iż propinator sprzedaje litrę wódki po tej samej zupełnie cenie co ją sam zakupił, tylko z tą różnicą, iż ją zakupił 80-cio lub 90-cio stopniową a sprzedaje 40 do 45 stopni ważącą. Sprzedając na kieliszki bierze po dwa lub trzy razy zapłaconą cenę przy połowie mniejszej ilości stopni, na drobnej sprzedaży zarabia przeto nieraz poczwórnie.

Są to szerokie ramy, w których łacno znaleść miejsce, czy przez zniżenie stopnia wódki do picia używanej, czy też przez nieznaczne podniesienie ceny, na ściąganie podatku od konsumenta bez pomniejszenia dochodu propinacyjnego.

Wreszcie w nadziei, że ktoś zechce wieśniaka oświecić zaznaczyć muszę, iż ciekawą dla mnie pozostaje zagadką, na jakich podstawach Świetny Wydział krajowy zajął stanowisko zupełnie sprzeczne z interesami naszego gorzelnictwa i wbrew sprzeczne z orzeczeniami ankiet zwołanych we Lwowie, Krakowie a wreszcie we Wiedniu. Jest to ciężka krzywda nam gorzelnikom wyrządzona, a bodaj czy i nie całemu naszemu rolnictwu: jedna opieka nam ubyła i całą naszą nadzieję pokładać musimy w poparciu Wysokiego Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu, które niezawodnie niczego nie zaniedba, aby sprawę tę tak dla nas ważną, od upadku zupełnego ratować.

St. S.

Zjazd

delegatów w sprawie gorzelni rolniczych austryackich.

(Dokończenie.)

Po przejściu do dyskusyi szczegółowej, na zapytanie, ile wynosi przeciętny wydatek alkoholu z jednego hektolitra kadzi zaciernej opodatkowanej na podstawie systemu ryczałtowego o 24 godzinach, odpowiada pan Wenke, że w Czechach otrzymuje się z kadzi zaciernej 9—10 stopni.

Pp. Frommel, Jędzejowicz i hr. Stadnicki twierdzą, że w Galicyi jest daleko mniejszy postęp w technice, ztąd też wydatek w czasach normalnych rzadko 9—10 stopni dosięga. Należy przyjąć 6—8$^3/_4$, a nawet ta ostatnia kwota (8$^3/_4$) jest wygórowaną.

Poseł Starowiejski popiera to zdanie doświadczeniem we własnej gorzelni, wydatek zawisł od żniwa kartofli i od rozkładu roboty.

W sprawie zawartości alkoholu gorzelni opodatkowanych na podstawie systemu produktowego przemawiają pp. Wenke, Jahn i Frommel, przeciętnie wynosi ona w mniejszych gorzelniach fabrycznych 90°, w większych 93—5.

Następnie obraduje zgromadzenie nad różnicą kosztów produkcyi wedle materyału.

Pan Wenke odpowiada, że zależy to od wielkości gorzelń i od jakości materyału. Koszta produkcyi 1 *q* kartofli, jeśli się przyjmie 4% jako rentę gruntową, wynoszą 1 zł. w 25 wedle 6 letniego przecięcia. — Jeśli się przyjmie wartość maksymalną wywaru z kartofli na 25 kr, kosztuje hektoliter alkoholu 24—24$^3/_4$ złr. jeśli się uwzględni obecnie opłacany podatek i koszta zarządu.

Poseł Starowiejski oblicza koszta produkcyi 10.000 litroprocentów na 25 złr. 40 kr.

Pan Jahn w wielce pouczającem przemówieniu wyjaśnia koszta produkcyi gorzelni buraczanych.

P. Frommel wyszczególnia różnice kosztów produkcyi w Galicyi.

P. Bauer zabiera głos w sprawie kosztów produkcyi.

P. Jahn przemawia przeciwko podwyższeniu premii eksportowej, z której fikcyą 75% hektolitrostopni i 10% kalo tylko gorzelnie fabryczne mają korzyść.

P. Kozłowski mówi przeciwko premii exportowej, ale za taryfami exportowemi ruchomemi na kolejach państwowych wedle wzoru rossyjskiego, zmiejszającemi się w miarę większej ilości kilometrów nadania, a względnie oddalenia od granicy. Przed r. 1848 osobny opust zapewniał oddalonej od targów świata Galicyi możliwość konkurencyi.

Pan Jahn odpowiada, że dotychczas bezskutecznie się o takie taryfy na kolejach państwowych starano.

Pp. Jahn, Wenke, Jędrzejowicz i Frommel przemawiają przeciw podwyższeniu podatku i podatkowi produktowemu na podstawie zegarów mierniczych i rozprzestrzenienia systemu do 30 *hl* kadzi zaciernej. — Na wszystkie te pytania zgromadzenie jednozgodnie odmownie odpowiada. — W sprawie gorzelni drożdżowych przemawia p. Jahn. Polemizuje z nim w dwukrotnem nader ścisłem przemówieniu pan Stanisław Żeleński, przywodząc na poparcie swego zdania przykłady z tej gałęzi produkcyi.

Drugie posiedzenie delegacyi austryackich Towarzystw rolniczych i gorzelnianych zebrało się u JE. ks. Adama Sapiehy pod jego przewodnictwem.

JE. książę Adam Sapieha oznajmia, że przybyły z Krainy delegat p. Puntschert i prof. gorzelnictwa Kruys biorą udział w zgromadzeniu.

Pan Frommel odczytuje protokół poprzedniego zgromadzenia.

Pan Puntschert przechodzi poszczególne pytania na poprzedniem zgromadzeniu dyskutowane ze stanowiska Krainy.

Stan gorzeln w Krainie znajduje się w nader opłakanem położeniu, a wydatki wynoszą o wiele mniej, jak w Czechach.

Prof. Kruys rozbiera uchwały na poprzedniem zgromadzeniu powzięte.

Zgromadzenie przechodzi do rozpraw nad podatkiem konsumcyjnym.

P. Wenke odczytuje odpowiedzi. Monopol byłby dla rolników najprzyjemniejszym, bo ustanowiłby stałą cenę wódki i zjednałby państwu znaczny dochód. Życzy sobie aby rząd studyował sprawę monopolu, obawia się bowiem dalszej zniżki cen spirytusu. — Pragnie aby nie targ, ale w pózniejszej chwili rząd był w stanie ocenić, o ile monopol jest wykonalnym.

Pytanie rządu jest niejasnem, nie wie się bowiem, czy się ma do czynienia z uzupełniającym podatkiem konsumcyjnym czy ze zmianą systemu. Obawia się, że podatek konsumcyjny nie podniesie ceny. Proponuje jednak mimo to, aby oświadczono się za zasadą podatku konsumcyjnego.

P. Starowiejski nic nie ma przeciwko zasadzie podatku konsumcyjnego, ale woli obecnie już utarty system od nowej a niepewnej zmiany, która wymagałaby znowu kosztów w przerobieniu gorzelni i większego postępu w aparatach. Kontrola przy sprzedażach byłaby dla gospodarstwa bardzo uciążliwa.

P. Jahn przemawia za podatkiem konsumcyjnym. Można takowy urządzić w sposób dla rolnictwa korzystny.

P. Alfons Czajkowski w nader przedmiotowem przemówieniu wykazuje, że nie za każdym podatkiem konsumcyjnym można się oświadczyć. Pod tym względem nie przyjąłby żadnych zobowiązań, bo to rzecz nieobliczona i niebezpieczna. Z góry trudno przewidzieć, jakim będzie ten konsumcyjny podatek.

Pan Wenke wykazuje, że trzeba nad każdem pytaniem przeprowadzić dyskusyę, bo członkom ankiety miło będzie usłyszeć życzenia delegacyj Towarzystw gospodarskich, które będą dla nich stanowić nader cenną informacyę.

Poseł Adam Jędrzejowicz podnosi, że zaprowadzenie podatku konsumcyjnego w Galicyi, nastręcza pewne trudności, bo w Galicyi istnieje propinacya i jest integralną częścią hipoteki. Trudno przeto w drodze prawodawczej obciążać to prawo, które i tak już jest obciążonem tak długami hipotecznemi jak i podatkami. Spodziewa się, że inne Towarzystwa rolnicze zechcą to uwzględnić i tylko nie sprzeczne z prawem propinacyjnem normy zaproponują.

P. Włodzimierz Kozłowski. Podatek konsumcyjny może być w zasadzie słusznym, ale słuszność jego w praktyce zależy od stopnia uwzględnienia rolnictwa w normach prawodawczych i od sposobu wykonania, — a czy w danym razie udałoby nam się rękojmie w tych kierunkach odzyskać, zależeć znów będzie od stopnia rezerwy, jaką w obec każdej zmiany systemu zachowamy. Podatek konsumcyjny mnoży armię organów skarbowych, a gospodarz kontent jak ich nie widzi. — W Rosyi podatek ten zniszczył gorzelnie rolnicze, we Francyi daje powód do ciągłych zatargów między władzą a producentami.

P. Wenke. Można obwarować rolnictwo na podstawie pewnych określonych warunków. Trzeba przypuścić ewentualność, że się obecny system nieda uratować. Rozdzielenie podatku na główny w ramach obecnych i na uzupełniający, naraziłoby państwo na straty z powodu kosztów nadzoru. Rząd chce powiększyć dochody. Trzeba przeto pomyśleć o tem, jakieby mu wskazać źródło; dalsze obciążanie producenta jest szkodliwem i dla dochodów państwowych i dla produkcyi. Należy przenieść podatek na konsumenta.

P. Starowiejski zaleca wielką ogiędność w tym kierunku — na lepsze się nie zmieni a na gorsze może się zmienić. Radzi pozostać w ramach obecnego systemu.

P. Jahn. Jakaś decyzya pod tym względem jest konieczna, bo przecież eksperci muszą odpowiedzieć na pytania przedłożone ankiecie. Nie podziela zdania o niebezpieczeństwach podatku konsumcyjnego.

Prof. Kruys. Podatek konsumcyjny dałby się urządzić w sposób dla rolnictwa nieszkodliwy, to zależy od odnośnej ustawy.

Poseł Abrahamowicz. Są rozmaite rodzaje podatku konsumcyjnego od okowity. Niektóre normy byłyby dla produkcyi bardzo niebezpieczne, utrudniałyby państwu nadzór i nie dałyby rękojmi odpowiedniego podwyższenia dochodów. Wielka ostrożność pod tym względem jest wskazana. Ani angażować się, ani wiązać się, ani wiązać sobie rąk nie możemy.

Pp. Eisenstein, Jahn i Bauer przemawiają za podatkiem konsumcyjnym, ale tylko za takim, któryby dla rolnictwa nie był szkodliwym.

P. Wład. Czajkowski dodaje do wniosku p. Wenkego: „Podatek konsumcyjny dopuszcza Zgromadzenie w zasadzie z poprawką pod warunkiem, że będą dane rękojmie, iż gorzelnie rolnicze wskutek podatku konsumcyjnego żadnego nie doznają uszczerbku“.

JE. hr. Siemieński przemawia przeciwko dalszej dyskusyi nad podatkiem konsumcyjnym.

P. Bauer przemawia za podatkiem konsumcyjnym.

Hr Stadnicki. Wódkę należy tam ująć gdzie przechodzi do konsumenta, a więc w destylarni. W miarę jak gorzelnik traci, zyskuje destylator i dusi go. Wniosku nie stawia, ale jest pewnym, że sprawę tę w drodze petycyi do rządu albo też w drodze publicystycznej popierać będą, jeśli rząd z własnej inicyatywy nią się nie zajmie.

P. Wenke wnosi, ażeby przejść do dyskusyi szczegółowej, nad poszczególnemi punktami i powziąść uchwały.

P. Frommel przemawia w sprawie podatku konsumcyjnego i w sprawie dyskusyi.

P. Jędrzejowicz wyjaśnia, że trudno mówić o poszczególnych postanowieniach tam, gdzie zasady systemu są tak rozliczne, że nie może się wiedzieć, którą z nich stosować do specyalnej kwestyi.

P. Abrahamowicz. Jedynie na podstawie specyalnego projektu rządowego, albo określonego dobitnie projektu któryby wyszedł ze stronnictw lub z Towarzystw rolniczych, dyskusya jest możliwa.

Baron Hilprand przemawia za odczytaniem poszczególnych pytań, co też uskuteczniono.

P. Kozłowski zaleca sposób pośredni, mówi przeciwko uchwałom, bo do tego w sprawie podatku konsumcyjnego od

mocodawców delegaci nie mają mandatu, ale jest za przeprowadzeniem dyskusyi i gruntownem zbadaniem kwestyi. Wymiana zdań nawet w szczegółach na przyszłość zdać się może. Do jakiejkolwiek zmiany systemu nikt zobowiązywać się nie może, bo wprzódy trzebaby zrobić bilans sił i wpływów rolniczych w monarchii. Fabryki, których agitacya równocześnie w wielu punktach zaczęta jest niesłychanie zręczną, wyzyskują każdą zmianę dla siebie. Członków ankiety zwołano w ostatniej chwili z nagłością, która w sprawie podatku giełdowego byłaby pożądaną. Cyfr statystycznych udzielono dziś w przededniu, a improwizacyi przecież w sprawie tak ważnej wymagać trudno. Sektionschefy, którzy w ankiecie naftowej sparzyli się na cyfrach przez p. Abrahamowicza zaprzeczonych, nie lubią statystyki i pragną teraz członkom ankiety utrudnić gruntowne przestudyowanie, a sobie zachować monopol zestawiania dat.

P. br. Hilprandt. W sprawie podatku konsumcyjnego trudno uchwalać coś stanowczego, bo pytania zbyt są elastyczne, ażeby służyć za przedmiot dyskusyi. Mowca ze strony swoich mocodawców także niema mandatu do uchwał w tym kierunku i mógłby jedynie z wyraźnem zastrzeżeniem brać udział w specyalnej dyskusyi; na ogólną rezolucyę z dodatkiem p. Czajkowskiego łatwiej się zgodzić, bo takowa jedynie warunkowo tylko system ten dopuszcza. Teraz trudno jeszcze wyrazić o nim zdanie czy to za, czy przeciw.

P. Wenke tłumaczy, że wedle tego systemu da się przerzucić podatek z producenta na konsumenta. Sposób płacenia podatku konsumcyjnego nierównie jest dogodniejszym, płaci się bowiem podatek wtedy, kiedy się bierze pieniądze za wódkę. Gdy wódka z gorzelni wychodzi, powinien kupiec zapłacić podatek, albo też właściciel powinien umieścić spirytus w składzie pod nadzorem rządu stojącym i w podobnym wypadku otrzymać kredyt podatkowy aż do sprzedaży towaru. System taki przeszkodziłby przymusowym sprzedażom.

JE. ks. Sapieha wyjaśnia, że trudno specyalnie rzecz badać, albowiem delegaci przybyli z Czech wiedzieli o ankiecie i otrzymali pytania rządowe wcześnie, a delegaci galicyjscy dowiadują się o nich dopiero na posiedzeniu delegacyi. Trudno odgadnąć jaki jest cel podobnego sekretu i nie wiadomo dla czego Towarzystw rolniczych nie uznano za właściwe zawiadomić. Pospiech podobny w sprawie, która rozważnego traktowania wymaga, a zaraz i tak załatwić się nieda, jest niepraktykowanym.

Hr. Stadnicki przemawia przeciwko uchwaleniu specyalnych punktów kwestyonarza rządowego w sprawie podatku konsumcyjnego. W tej samej sprawie przemawiają pp. Kozłowski i Frommel.

P. Jahn przemawia przeciwko kombinacyi obecnego systemu z podatkiem konsumcyjnym.

Pan Starowiejski wypowiada swoje zdanie w tej mierze.

Przemawiają w tej sprawie pp. Bauer, br. Eisenstein, Kruys, hr. Stadnicki i Jędrzejowicz.

P. Żeleński ubolewa, że się w tej sprawie nie daje czuć wpływ ministerstwa rolnictwa, które gorzelniami rolniczemi w pierwszej linii się trudnić i rzeczoznawców się zapytać byłoby powinno. Po to jest ministerstwo rolnictwa, aby inne ministerstwa objaśniać o znaczeniu i o związku poszczególnych ustaw z rolnictwem i ażeby utrzymywać związek pomiędzy rządem a Towarzystwami rolniczemi. Mowca pragnąłby, ażeby pan minister rolnictwa albo bezpośrednio albo pośrednio wziął czynny udział w ankiecie, a gdy się rozstrzyga sprawa, mająca dla rolnictwa pierwszorzędną wagę, należycie nad nią czuwał.

P. Frommel przedkłada pisemny wniosek, wyrażający ubolewanie, że rząd ankietę gorzelnianą zwołał pospiesznie bez porozumienia z galicyjskiemi Towarzystwami rolniczemi. Zaznacza też, że zbadanie tej sprawy z rolniczego stanowiska leży zarówno w interesie rządu, jak i w interesie produkcyi.

Pp. Wenke i Jahn konstatują, że wobec zwołania ankiety w ostatniej chwili trudno było zebrać materyał, że zaś rząd materyał urzędowy dopiero w ostatniej chwili przedłożył. Czesi też tym pospiechem równie są dotknięci jak Polacy.

Wniosek p. Frommla zgromadzenie jednomyślnie uchwala.

Następnie uchwala zgromadzenie na wniosek hr. Jana Stadnickiego i hr. Bouquoy:

1) Zgromadzenie wybiera deputacye do rządu i do presesów klubów w sprawie gorzelnianej.

2) Zgromadzenie protestuje w sposób stanowczy przeciwko każdemu dalszemu podwyższeniu podatku.

3) Zgromadzenie oświadcza się za zatrzymaniem systemu pauszalowego aż do 50 hektolitrów kadzi zaciernej.

4) Zgromadzenie wyraża przekonanie, że podwyższenie premji eksportowej nie przyniesie pożytku gorzelniom rolniczym, że nie pociągnie za sobą podwyższenia ceny w kraju, albowiem można z pewnością się spodziewać, że konkurencja państw obcych tego samego środka użyje.

5) Wniosek p. Wenkego z poprawką p. Władysława Czajkowskiego: „Za podatkiem konsumcyjnym mogłoby się Zgromadzenie jedynie tylko wtedy oświadczyć, gdyby forma przeprowadzenia tegoż dawała rękojmię, że tym sposobem istnienie gorzelni rolniczych w warunkach nie gorszych aniżeli teraz będzie zapewnionem".

Hr. Stadnicki. Ankieta krajowa zgromadzona w Krakowie postanowiła posłać delegata do Węgier dla zbadania kwestyi i porozumienia się z węgierskiemi Towarzystwami rolniczemi i z właścicielami tamtejszych gorzelń rolniczych, które 35% w Węgrzech fabrykowanego spirytusu produkują, których byt w razie reformy byłby zagrożonym. — Z naszej strony jedzie tam p. Kozłowski.

P. Wenke popiera myśl poruszoną przez hr. Stadnickiego jako bardzo pożyteczną. — Administruje pięć gorzelń rolniczych na Węgrzech i może stwierdzić, że stosunki ich są do naszych zupełnie podobne, a stan bardzo opłakany. — Podejmuje się delegatowi galicyjskiej ankiety, wskazać właścicieli gorzelń rolniczych, którzy się tą sprawą zajmują.

Następuje potem wybór komitetu wykonawczego, i deputacyi do c. k. rządu.

Wybrani: JE. książe Sapieha, poseł Adam Jędrzejowicz i p. Wenke.

Do komisyi redakcyjnej mającej ogłosić tekst obrad wyrano, pp. prof. Kruysa p. Frommla i Kozłowskiego.

Ban Frommel wnosi, żeby wszyscy obecni na Zgromadzeniu Członkowie Izby panów i posłowie zobowiązali się uchwały Zgromadzenia popierać i propagować w klubach swoich.

Pan Jędrzejowicz wnosi, żeby to życzenie postawić w formie prośby.

JE. hr. Stadnicki zaręcza, że polscy członkowie Izby panów o usilne poparcie tych uchwał starać się będą.

Posłowie Abrahamowicz i Czajkowski Alfons uważają: że gorliwe zajęcie się tą sprawą, wynika samo przez się z ich obowiązku poselskiego i zapewniają, że sprawa ta jest przedmiotem szczególniejszej uwagi i starań Koła.

Br. Hillprandt dziękuje księciu Sapieże za pełną zasługi inicjatywę w tej sprawie, za gościnne przyjęcie Zgromadzenia we własnem mieszkaniu i za znakomite przewodnictwo, które do ściągnięcia jednolitego rezultatu się przyczyniło. Zgromadzenie przez powstanie wyraża wdzięczność ks. Sapieże.

JE. ks. Sapieha dziękuje br. Hillprandtowi za serdeczne słowa i konstatuje usilne prace Zgromadzenia. — Weszliśmy na drogę wspólnego porozumienia, daj Boże też żebyśmy na niej pozostali i żeby rolnicy austryaccy w każdej sprawie szukali połączenia. Utrzymując ścisły związek ze sobą bez względu na to, gdzie bieda większa a gdzie mniejsza, uda nam się tę biedę zwalczyć. (*brawa*)

Deputacya wybrana przez Zgromadzenie (JE. ks. Sapieha, p. Jędrzejowicz i p. Wenke) pragnęła wręczyć memoryał JE. panu ministrowi finansów. Ubolewać należy, że zajęcia parlamentarne i urzędowe nie pozwoliły panu ministrowi przyjąć jej, albowiem członkowie umyślnie po to o kilkadziesiąt lub sto mil przybyli do Wiednia, ażeby dalszą akcyę oprzeć na życzliwej wymianie zdań z rządem.

Memoryał wręczyła deputacya prezesom klubów prawicy Rady państwa i panu ministrowi za pośrednictwem nadradcy Korytowskiego.

Reasumując zatem zapadły takie uchwały: Pod względem zachowania *status quo* obrona przeciw podwyższeniu podatku, premii eksportowej i zmiany systemu opodatkowania przymierze z Czechami. Pod względem podatku konsumcyjnego wolna ręka i punkt ten pozostaje in suspenso aż do wniesienia jakiegoś określonego projektu. Wówczas będzie oświadczenie się za nim lub przeciw niemu zależało od stopnia uwzględnienia interesów rolnictwa lub propinacyi.

Dr. W. Kozłowski.

Wiadomości z Oddziałów.

Sprawa zabezpieczenia przyszłości oficyalistów prywatnych.

Poruszona w kilku numerach „Przeglądu“ sprawa zabezpieczenia przyszłości oficyalistów prywatnych, skłania mię do opisania akcyi podjętej w tej sprawie przez tarnopolski Oddział Towarzystwa gospodarskiego. Jednobrzmiące memoryały Oddziału z d. 28 stycznia 1884 przesłane Radzie nadzorczej Towarzystwa oficyalistów prywatnych i dyrekcyi Towarz. wzajemnych ubezpieczeń wyjaśniają dostatecznie motywa i cele Oddziału. Dosłowne tychże skreślenie uwalnia mię od dalszych uwag. Brzmią one jak następuje:

Szanowna Dyrekcyo!

Zbyt często powtarzające się narzekania na brak dobrych, uczciwych i życzliwych oficyalistów, spowodowały gospodarski Oddział tarnopolski do zastanowienia się nad przyczyną tej zaiste wielkiej niedogodności, stanowiącej jedną z plag większych gospodarstw.

Badania tego smutnego objawu doprowadziły nas do konkluzyi, że jedynie brak zabezpieczonej przyszłości oficyalistów, jako naturalnej nagrody w starości za uczciwą i wytrwałą pracę, jest główną przyczyną złego.

W dawniejszych czasach, gdy obowiązek oficyalisty przechodził z ojca na syna, łącząc w całym łańcuchu pokoleń rodzinę oficyalisty z domem chlebodawczego dworu — zabezpieczenie takie wynikało z wytworzonego tym sposobem stosunku patryarchalnego, czerpiącego swą trwałość w dobrobycie szlachty, mającej prawie pewność zachowania i przechowania majątku dalszym pokoleniom.

Z upadkiem majątków szlacheckich stała się również i przyszłość oficyalistów niepewną. Taki stan rzeczy nie mógł też nie oddziałać zgubnie na moralną stronę tej klasy ludności, która widząc przed sobą ciemną przyszłość nie mogła wyrobić w sobie przywiązania do miejsca i do chlebodawcy — a nadto zmuszoną była niejako do zabezpieczenia sobie przyszłości w sposób nieuczciwy — za czem zrodzić się musiała niechęć i nieufność ze strony chlebodawców — a w dalszem następstwie brak wzajemnej życzliwości.

Że tego rodzaju stosunek mógł tylko niekorzystnie wpłynąć na moralną stronę u oficyalistów z jednej, zaś na stan interesów majątkowych u chlebodawców z drugiej strony — dowodzić jest zbytecznem.

Nie rzadko też słyszeć się zdarzy, że ten lub ów zmuszonym był sprzedać majątek nie dający dochodów, bo nieuczciwych miał oficyalistów — a częściej jeszcze zdarzy się spotkać byłego oficyalistę, wyciągającego rękę o jałmużnę — i narzekającego, że go na starość skazano na kij żebraczy. — Tak smutne stosunki spowodowały oficyalistów wiedzionych instyktem zachowawczym do zawiązania stowarzyszenia na wzajemności opartego — i przyznać należy, że inicyatorowie tej wzniosłej myśli na uznanie zasłużyli. Dziś bowiem stowarzyszenie to rozporządza znacznemi funduszami i pomimo, że nie doszło do siły odpowiadającej potrzebie — w znacznej mierze przyczyniło się już do złagodzenia doli niejednej rodziny. Mimo całej jednak doniosłości i wartości zadań swoich, nie mogło ono usunąć niedogodności na wstępie wyrażonych; oficyaliści bowiem należący do stowarzyszenia, czują dobrze, że sobie i tylko sobie samym, a nie chlebodawcom winni zabezpieczenie przyszłości, zabezpieczenie, na które tylko małą cząstkę dochodów składając, tem samem na starość na bardzo skromne dochody liczyć mogą. Jakkolwiek przyszłość oficyalistów prywatnych nie jest już tak ciemną, jak była dawniej — stan moralny tej klasy ludności nie o wiele się polepszył,

i stosunek z natury rzeczy tak blizki między chlebodawcą a oficyalistą nie mógł się zmienić na lepsze.

Nie zawadzi nadmienić, że prąd ogólny do życia wygodniejszego nie oszczędził w swym powiewie i klasy oficyalistów, których potrzeby i wymagania nie stoją w stosunku do dochodów, jakkowiek zaprzeczyć się nie da, że w ostatnich lat dziesiątkach skala płacy i emolumentów znacznie się podniosła. Mało też pozostaje na spłacanie wkładek do towarzystwa, bo potrzeby codzienne, wychowanie dzieci często wykwintniejsze jakby było potrzeba, a w ogóle życie nad stan, wyczerpują fundusze, zostawiając pustki, gdy wkładkę wpłacać przychodzi. Nie da się również zaprzeczyć, że życie pozbawione widoków polepszenia przyszłości jest dobrym bardzo gruntem do spładzania lekkomyślności i do przyjęcia za zasadę życia: „Tyle mego, co użyję.“

Takie warunki nie mogą wytworzyć zamiłowania do zawodu, przywiązania do miejsca i do gospodarstwa, życzliwości do chlebodawcy, a tem samam i zaufania do oficyalisty. Chcąc złe naprawić, trzeba usunąć przyczynę złego, przypisując skutki raczej wyż przytoczonej przyczynie jak naturze ludzkiej, która jakkolwiek do złagodzenia lub zwiększenia złego, stosownie do indywidualnych skłonności znacznie przyczyniać się może, do zupełnego jednak usunięcia przy najlepszych nawet warunkach nie wystarczy.

Chcąc tedy wytworzyć klasę oficyalistów gorliwych i przywiązanych do zawodu i do chlebodawcy, trzeba, by oni podobnie jak w dawniejszych czasach, czuli przyszłość swoją i swych rodzin zabezpieczoną przez chlebodawców, trzeba również, by oficyalista wiedział, że zabezpieczenie tej jego przyszłości zależnem jest od jego uczciwej i gorliwej pracy, jako nieodzownego warunku do spoglądania w przyszłość bez troski o siebie i o swoich. Tym tylko sposobem chlebodawca mieć może dobrego i życzliwego oficyalistę, oficyalista zaś widzieć będzie przed sobą cel w życiu, do którego w uczciwy sposób zdążać może.

Stawiając dawne czasy za wzór, pragnęliśmy tylko wykazać korzyści urządzeń dawniejszych, a tem samem jednolitość potrzeb i celów teraźniejszości z przeszłością. Nie idzie jednak zatem, by dziś używać środków tych samych co dawniej, bo jest rzeczą naturalną, że ze zmianą stosunków inne też środki użyte być winne. Dziś niepodobna żądać od chlebodawcy, by tenże utrzymywał niezdolnych do pracy oficyalistów i rodziny tychże, by wychowywał synów i wyposażał córki lub obdarowywał ziemią.

Zbyt wielkie ciężary spadłyby na owego chlebodawcę, i tym podołać by nie mógł, gdyż wydatki tego rodzaju nie uwolniłyby go od potrzeby zastąpienia niezdolnych do pracy siłami młodszemi, coby obciążało z czasem budżet wydatków nad miarę i możność. Jedynie rozkład tego ciężaru na wydatki co roczne byłby łatwym i możliwym, a do tego celu nadają się niezawodzie instytucye publiczne, jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i Towarzystwo oficyalistów prywatnych jako posiadające agendę ubezpieczeń życiowych i emerytalnych.

Wprawdzie tworzenie w każdym majątku funduszu emerytalnego, podobnie jak to jest zaprowadzone w niektórych wielkich majątkach, mogło by odpowiedzieć potrzebie, lecz fundusz taki składany przez właściciela jednowioskowego lub dzierżawcę zależnym będąc od stanu interesów majątkowych tegoż, mógłby łatwo zmienić przeznaczenie ratując w razie nagłej potrzeby raczej chlebodawcę, jak oficyalistów zasłużonych. Takie też urządzenie nie wpajałoby ufności u oficyalistów, i cel byłby chybiony; dla tego też jedynie instytucye publiczne, dające rękojmię trwałości, nadają się do tego.

O ile jednak zasada taka może być dobra i użyteczna, o tyle zastósowanie jej w praktyce natrafia na wielkie trudności formalne. I tak w pierwszym rzędzie rozpowszechnienie tej myśli między chlebodawcawi i wpojenie w nich przekonania o jej użyteczności i o korzyściach dla nich samych wyniknąć mogących nie jest tak łatwem. Z każdą bowiem choćby najlepszą myślą publiczność szersza oswoić się i wżyć się w nią musi.

Sądzimy, że odpowiednim ku temu środkiem byłoby utworzenie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń działu emerytalnego, najwłaściwszym zaś organem do pozyskania zwolenników byłyby agencye wyszukujące chwilę stosowną, jak np. przy sposobności przedkładania kwitów zwrotu uważanych zwykle za dochód jakoby nieprzewidziany, i usposobiający dobrze do zrobienia ofiary na korzyść ogólną, lub też przy ubezpieczaniu budynków lub zboża mogących służyć za skalę premii emerytalnej itp.

Zdobyta raz jednostka dla takiej zasady staje się równocześnie dobrym przewodnikiem w rozpowszechnieniu i rozszerzaniu myśli przyjętej już za swoją.

Trudniejszem jednak byłoby ścisłe i wszelkie wątpliwości wykluczające określenie wzajemnych między chlebodawcą i oficyalistą obowiązków i ocenienie, o ile przez jedną lub drugą stronę dopełnionemi zostały, bo o ile nieodzownem byłoby oznaczenie okresu lat służbowych na jednej posadzie, nadającego oficyaliście bezwzględne prawo do korzyści zapewnionych wkładami uiszczonemi przez chlebodawcę, o tyle nie byłoby rzeczą słuszną, by takowe korzyści stały się udziałem nieuczciwego lub niezdolnego oficyalisty, skoro by tenże dla braku odpowiednich przymiotów lub złych skłonności nie mógł utrzymać się na miejscu przez szereg lat uprawniających do funduszu emerytalnego.

Niemniej też byłoby niesłusznem, gdyby w skutek zmiany stosunków majątkowych chlebodawcy jak n. p. przez sprzedaż majątku, wydzierżawienie tegoż, expiracyę dzierżawy lub zmianę systemu gospodarskiego, lub nareszcie przez śmierć chlebodawcy uczciwy i zdolny oficyalista pozbawiony został korzyści, na które liczył przyjmując obowiązek. — Zawód taki byłby jeszcze dotkliwszy, gdyby chwilowa niechęć lub niesłuszna ocena ze strony chlebodawcy pozbawić mogła oficyalistę takiego słusznie mu należącej premii. Na wypadek sporu tego rodzaju — musiałby zdaniem naszem istnieć organ z wyborów powstały, któremu przysłużałoby prawo rozstrzygania — Głębszego zastanowienia wymagałoby również określenie, na czyją korzyść przypaść by miały uiszczone wkładki w czasie pobytu oficjalisty uznanego za niegodnego do korzystania z tychże, a z tem łączy się również potrzeba określenia, czy wkładki uiszczone mają tworzyć fundusz emerytalny pewnego majątku,

i dla pewnej kategoryi urzędników w tymże majątku, tworząc zabezpieczenie a raczej premię dla najbardziej zasłużonego w każdej kategoryi, czy też wkładki wpłacane a nie zasłużone miałyby przypaść na rzecz ogółu.

Nie chcąc, by nas trafił zarzut, że przy istnieniu Towarzystwa oficyalistów prywatnych z natury rzeczy już założeniem swojem wskazanego do ujęcia tej sprawy w swe ręce, z umysłu takowe pomijamy — w tym tak ogólnikowem naszkicowaniu myśli, uważamy za potrzebne wyjaśnić przyczynę, która nas do tego spowodowała:

Oto, ponieważ tu chodzi o ubezpieczenie funduszami chlebodawców, z którymi Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń w blizkiej niemal codziennej jest styczności, a więc o wiele łatwiej myśl taką przy każdej skosobności podnosić i rozpowszechniać może, jak Towarzystwo oficjalistów prywatnych nie posiadające tych warunków, cel więc o wiele łatwiej i prędzej da się osiągnąć. Nie idzie jednak za tem, byśmy wykluczyć przez to pragnęli Towarzystwo oficyalistów prywatnych od czynnego współudziału w tej sprawie: przeciwnie uważalibyśmy za wielce pożyteczne, by te dwie poważne instytucye w tej sprawie porozumiały się i wspólną utworzywszy w tym celu agendę wzajemnie się wspierały.

Nawiązując na to wyż wyrażone życzenie nasze, uważalibyśmy za nieodzowne i konieczne, by warunkiem nadającym oficyaliście prawo do emerytury przez chlebodawcę składanej był udział tegoż w Towarzystwie oficyalistów prywatnych, równający się o ile możności wysokością wkładki rocznej sumie wkładki przez chlebodawcę składanej, byłoby to bodźcem oszczędności, a tem samem i środkiem umoralnienia. Naturalnem takiego postanowienia następstwem, byłaby konieczność nadawania posad tylko oficjalistom, należącym do ich Stowarzyszenia zaczem idzie pomnożenie zasobów dla przyszłości, w którą uczęstnicy patrzeć będą mogli w tym razie z ufnością i spokojem.

Powyżej przytoczone uwagi spowodowały ogólne zgromadzenie Oddziału gospodarskiego tarnopolskiego dnia 9 grudnia 1883 roku odbytego do powzięcia następującej jednogłośnej uchwały:

„Oddział gospodarski tarnopolski uznając potrzebę zabezpieczenia przyszłości oficyalistów prywatnych przez chlebodawców — upoważnia Radę Oddziału, by zastanowiwszy się nad sposobem wprowadzenia w życie tej myśli, porozumiała się bądź to z Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń, bądź też z Towarzystwem Oficyalistów prywatnych lub z inną instytucyą, i wypracowany projekt przedłożyła następnemu ogólnemu Zgromadzeniu.

W zamiarze wywiązania się z poruczonego nam zadania udajemy się do Szanownej Dyrekcyi z prośbą o światłe jej zdanie i poparcie naszych usiłowań — a opierając się na ogólnie uznanej, długoletniej — a dodatniej i ku dobru kraju skierowanej działalności Szanownej Dyrekcyi tuszymy sobie, że myśl powyżej wyszczególnioną pod Swą łaskawą i światłą rozwagę podciągnie i swej pomocy do urzeczywistnienia dzieła udzielić raczy.

W tem przekonaniu pozwalamy sobie nakreślić następujące pytania:

I. Czyli Szanowna Dyrekcya uważa myśl wyrażoną we wniosku Oddziału tarnopolskiego za dobrą i użyteczną w zasadzie,

II. Czyli Szanowna Dyrekcya w tym razie gotową byłaby podjąć myśl w przytoczonym wniosku zawartą na posiedzeniach Rady nadzorczej i na ogólnem zgromadzeniu.

III. Czyli nareszcie Szanowna Dyrekcya gotową byłaby zająć się sporządzeniem odpowiedniego statutu i wprowadzeniem tej myśli przez utworzenie odpowiedniego działu bądź to samoistnie, bądź w porozumieniu lub też wspólnie z inną instytucyą. —

Odpowiedzią Towarzystwa oficyalistów prywatnych na powyższy memoryał była uchwała rady nadzorczej powzięta na posiedzeniu z d. 3 marca 1884 umieszczona w drukowanem sprawozdaniu z r. 1884, z obrad rady nadzorczej tegoż Towarzystwa treści następującej: „Pan Smutny postawił w imieniu komisyi petycyjnej wniosek, aby na memoryał Oddziału gospodarskiego w Tarnopolu dać następującą odpowiedź:

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych uznając w zasadzie podniesioną myśl zbliżenia stosunków służbodawców z oficyalistami prywatnemi, za zbawienną, nie uważa jednak projektowany sposób tworzenia osobnego funduszu emerytalnego w ogólności, zaś projekt ten pod naprowadzonemi w memoryałach warunkami w szczególności, za stosowny, a to z powodu: że oficyaliści prywatni dbali o swoją i swoich rodzin przyszłość, zawiązali już samoistne na statutach oparte stowarzyszenie pod firmą „Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych“, które w kraju już od lat 16-tu istnieje. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zaznacza, że najlepszym środkiem uzyskania dobrych, rzetelnych i prawych oficyalistów będzie, jeżeli pp. obywatele i służbodawcy zechcą do istniejącego już Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych, jako członkowie wspierający z pewnym rocznym datkiem pieniężnym przystępować, ewentualnie za swoich oficyalistów pewną cyfrę udziałów dla zabezpieczenia tychże przyszłości opłacać, — a tem samem podadzą z góry dłoń do ściślejszego węzła solidarności między służbodawcą a oficyalistą, opartego na wzajemnym dobrze pojętym i zrozumiałym interesie obopólnym. — Drugim środkiem do wyż wskazanego celu wiodącym jest przyjęcie przez chlebodawców ogólnej zasady, że tylko ów oficyalista miejsce i zajęcie znaleść może, który już należy do Tow. wzaj. pomocy ofic. prywatnych, a na którego ostatecznie p. t. służbodawca wpływać winien, by tenże pewną liczbę udziałów do Towarzystwa tego regularnie opłacał. W ten więc sposób, jeżeli oficyalista prywatny traktowanym będzie z godnością i uznaniem, na jakie zasługuje jego praca, a z drugiej strony jeżeli ten oficyalista będzie wiedział, że przyszłość jego i rodziny jest zapewnioną, naówczas nauczy się z pewnością dobro swego służbodawcy za własne dobro uważać, i dołoży wszelkich starań, by takowe jak najmożliwiej wysokie dochody niosło.“

Odpowiedź zaś Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, brzmi jak następuje: L. 4317. Kraków 5-go września 1885. Do szanownego Oddziału tarnopolskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w Tarnopolu.

W odpowiedzi na list szanownych panów z 1-go b. m. mamy zaszczyt donieść im, że po dokładnem wyrozumieniu i zbadaniu ich memoryałów z 28-go stycznia br. przyszliśmy do przekonania, że praktyczne wprowadzenie emerytury dla oficyalistów prywatnych, połączone z zabezpieczeniem bytu familii na wypadek ich śmierci lub niezdolności do pracy, leży poza obrębem naszego działania ubezpieczeń na życie. Stawiliśmy się w ciężkie położenie prywatnych oficyalistów i odczuliśmy je należycie, dla tego tem przykrzejszą jest nam świadomość, że wypełnienie wymagań w wymienionym memoryale zawartych jest dla nas niemożliwem. W niektórych pojedyńczych wypadkach może ubezpieczenie się oficyalisty na wypadek śmierci, lub ubezpieczenie sobie renty na starość przynieść wielką ulgę familii pozostałej, a względnie samemu ubezpieczonemu oficyaliście, jednakowoż jedno i drugie wymaga stałej opłaty premii a wybór odmiany ubezpieczenia jest od opłacającego raty zawisłym. Jeżeliby urzędnicy prywatni za wpływem szanownych panów przystępowali we większej ilości do wymienionych kombinacyi, wtedy my bylibyśmy gotowi z naszej strony wszystkie możliwe porobić ustępstwa. Z poważaniem (podp.) Słonecki.

Po przedstawieniu tak przeprowadzonej korespondencyi powzięło Ogólne zebranie tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego na swem posiedzeniu z d. 18-go lutego 1887 r. następującą uchwałę:

„Ogólne zgromadzenie Oddziału tarnopolskiego Towarzystwa gospodarskiego uchwala:

W celu zabezpieczenia przyszłości oficyalistów prywatnych, zawiązuje się Stowarzyszenie właścicieli i dzierżawców, którzy się zobowiązują:

a) Nadawać posady urzędników gospodarczych li tylko oficyalistom należącym do Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych, o ile ci oficyaliści z powodu wieku nie są wykluczeni od prawa należenia do tegoż Towarzystwa.

b) Przystąpić do Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych jako członkowie wspierający z wkładką roczną w wysokości przyjętego zobowiązania.

c) Wkładki przez członków Stowarzyszenia wnoszone, składane będą do kasy tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego, która takowe z końcem każdego roku odeszle do kasy Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych przy wykazaniu członków Stowarzyszenia, którzy wkładki uiścili.

Niezwłocznie po powzięciu powyższych uchwał 14-tu członków tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego podpisało deklaracyę wpłacania jako członkowie wspierający rocznej wkładki do kasy Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych, zawiązując się tem samem w Stowarzyszenie w duchu powziętych uchwał.

Rozszerzenie tego Stowarzyszenia na kraj cały, byłoby niezawodnie bardzo korzystnem, zarówno dla oficyalistów, jak dla chlebodawców. Sprawa ta w ciasnych granicach jednego Oddziału, w ten sposób załatwiona, może też za pośrednictwem dzienników, ciasną tę granicę przekroczyć i szersze znaleść poparcie a może też i ulepszenie.

Myśl załatwienia tej sprawy wedle projektu p. Jędrzejowicza, opisana w Nr. 114 Przeglądu, byłaby niezawodnie bardzo dobrą, gdyby nie obawa, że prędzej czy później, rozbić się może o brak trwałości majątku chlebodawcy. — Zachwianie się w interesach, przedaż majątku, ekspiracya dzierżawy, zmiana przez śmierć lub inną okoliczność wywołać może przerwę w regularnem opłacaniu wkładek, zależnych wedle projektu p. Jędrzejowicza od bytu i możności służbowcy. — W czasach tak ciężkich warunków dla rolnictwa, obliczanie korzyści na 35 lat z góry, nie daje dostatecznej rękojmii pewności zabezpieczonego bytu dla oficyalisty, który o nieprzerwanem utrzymaniu się służbodawcy przez tak długi szereg lat przy ziemi mógłby powątpiewać. Projekt Oddziału tarnopolskiego usuwa tę niepewność, robiąc samego oficyalistę odpowiedzialnym za uiszczenie wkładek; — słnżbodawców zaś, obowiązując do nadawania posad jedynie członkom Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych, wkłada na nich poniekąd obowiązek przyczyniania się do opłaty rocznych wkładek bądź bezpośrednio, bądź też przez odpowiednie podwyższenie płacy na wzór systemu zaprowadzonego w dobrach JWgo marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, praktykowanego również w innych majątkach. — Dobry zaś oficyalista, będąc zawsze poszukiwanym, będzie też zawsze w możności uiszczenia wkładek, bo utraciwszy jedną, znajdzie niezawodnie bardzo rychło drugą posadę.

Poznanka hetmańska 23-go maja 1887.

J. Vivien.

Tegoroczne urodzaje.

Lwów 17 czerwca.

Z wszystkich nadchodzących wiadomości wynika, że słotna i chłodna pora działa ogólnie na ziemiopłody niekorzystnie. Miesiąc maj był wprawdzie dla wielu okolic słotny i zimny, ale były przecież okolice, jak np. na Podolu, gdzie chociaż deszcze przepadały, to przecież było ciepło i można było w polu robić, i tylko koniec maja odznaczył się dłuższymi deszczami. Zato czerwiec jest prawie ogólnie słotny, w wielu miejscach były prawdziwe ulewy, a także i grady przepadały. Gdy maj był w ogóle wilgotny, to mokry czerwiec jest oczywiście szkodliwy, bo skutkiem słoty i zimna przydłużonego rozwój ziemiopłodów nie odbywa się tak pięknie i prawidłowo, jak się można było spodziewać. Pola z małym spadem albo pozaklęsane przesiąkłe są wilgocią do tego stopnia, że rośliny widocznie cierpią i nawet niszczeją, a przynajmniej słaby ich rozwój i chorobliwa barwa wskazuje, że rosną w nienormalnych okolicznościach. Miejscami pola i łąki są pozamulane, to samo nisko położone ogrody, na stokach zaś pagórków często widać tysiączne ślady strug, które świeżo spulchnioną rolę poznosiły z oczywistą szkodą jarzyn. Grunta płytkie przepuszczalne nie odczuły w tym stopniu słoty, co grunta cięższe, z podłożem nieprzepuszczalnem, z brakiem spadku, owszem w niektórych okolicach, gdzie zwykle dotkliwie czuć się daje brak wilgoci, tego roku widzieć można ładne urodzaje i znaczną nawet poprawę ozimin, szczególnie żyt, które w wielu miejscach wcale nie świetnie wyszły z zimy. Jeżeli na uwadze mieć będziemy tylko zboża trawiaste, to można powiedzieć, że stan ich jest w ogóle dobry, miejscami nawet jak dotąd świetny, gdy inne rośliny, przedewszystkiem kartofle, buraki i kukurudza wiele pozostawiają do życzenia. Gdyby nie było tak zimno i wietrzno, byłyby i one znacznie lepsze i gdyby się pogoda usta-

liła, to i te rośliny byłyby dosyć zadowalniające. Grady tylko są wielkiem niebezpieczeństwem, bo tak przy końcu maja (28 i 29-go) jak na początku czerwca (4, 7, 9 i 10-go) spadły znaczne grady, które miejscami nawet bardzo dotkliwe szkody powyrządzały. Oprócz większych burz gradowych padały w różnych dniach deszcze z gradem, które jednak nieznaczne tylko szkody porobiły. Przymrozki zdarzają się też tego roku bardzo późno.

Przechodząc do szczegółów zaczniemy od pszenicy, która w ogóle dobra, miejscami aż za bujna, w skutek czego w wielu okolicach powylegała ogromnymi płatami. W wielu miejscach zarosła chwastami; szczególnie gdzie oset polny występuje, tam w bieżącym roku dochodzi nadzwyczajnej bujności i głuszy pszenicę, do plewienia zaś trudno o ludzi, słota zresztą utrudnia robotę. Obecnie wykłasza się, na Podolu na wielu łanach już zupełnie wykłoszona, ale nie znać, ażeby już kwitła. Złem zjawiskiem jest rdza, która gdyby słotny czas potrwał, a zaczęły się gorąca, może przybrać bardzo groźne rozmiary, mając czas do rozwoju, przed stwardnieniem ziarna.

Żyta są dobre, rzadko zkąd nadeszły wiadomości, żeby były średnie. Gdzie niegdzie już poprzekwitały, ogólnie kwitną, na przebieg zapłodnienia jednak wpłynąć mogą niekorzysinie słoty, a nawet przymrozki, które się zdarzyły w wielu miejscach, a nawet jeszcze z 8 na 9-go (w okolicach Czortkowa, Korolówki, Stanisławowa).

Jęczmień w ogóle skutkiem słoty nie bardzo dobry; bardzo wczesne w wielu miejscach gorsze są od późniejszych, mianowicie tem, gdzie na suchych położeniach, gorąca poprzedzające obecną ciągłą prawie słotę, przypaliły młody posiew. Są jednak okolice, jak w Samborskiem, gdzie widzieć można prawdziwie piękne jęczmiona; donoszą jednak i o wymoknięciu.

Owsy po większej części nie złe, ale zdaje się, że na późniejsze więcej można liczyć, jak na wcześniejsze, które wyglądają pozaostrzane i wiele bywa w nich zbrunatniałych liści.

Kukurudza w wielu miejscach bardzo późno posadzona jest jeszcze małą, gdzie wcześniejsza tam już ją zaczęto ogartywać, rzadko jednak jest piękną, a po większej części jak to mieliśmy sposobność przekonać się osobiście, jest zżółkłą a co gorsza w wielu miejscach uszkodziły ją ostatnie przymrozki, przyczem (podobnie jak na fasoli i hreczce) widzieć można dziwne zjawisko, że mróz powarzył ją szlakami; najniższe miejsca ucierpiały nie więcej od wzgórz. Gdzie niegdzie (w okolicach Podhajec) była już w maju taka licha, że ją przeorano i posiano powtórnie.

Prosa nie powschodziły albo gdzie były zeszły, tam je przymrozek prawie zniszczył.

Groch w ogóle piękny, na dobrych glebach za bujny, gdy bób i bobik trzymają się wszędzie bardzo pięknie i raźnie rozwijają.

Hreczka powschodziła, ale po większej części zaczerwieniona, ucierpiała też miejscami bardzo dotkliwie od przymrozku, a są miejsca, gdzie po prostu została zupełnie zwarzoną i musi być na nowo posianą.

O rzepakach wiadomości są dosyć sprzeczne, bo gdy z jednych stron donoszą o rzepakach wybornych, to z drugich, że jest średni, zły albo że został przyorany. Wiadomości o średnich rzepakach są ogólniejsze. Z nad Sanu donoszą, że skutkiem nadmiernej wilgoci gnije od korzenia, z Samborskiego skarżą się, że chrząszczyk i słota wiele kwiatu uszkodziła, na Podolu zaś widzieliśmy wiele rzepaków nietylko z rzadkimi strączkami, ale i te nawiedzone były już widocznie grzybkiem rzepakowym (*Polydesmus exitiosus*). Dosyć także rzepaku przyorano.

Kartofle dadzą tego roku zdaje się bardzo różny plon, bo pora sadzenia różni się okolicami nadzwyczajnie; wiele kartofli posadzono dopiero przy końcu maja. Wcześniejsze kartofle są na suchszych miejscach bardzo piękne, na wilgotnych zaś polach prawie złe, i są miejscowości, gdzie widocznie mało co będą warte. Później posadzone w wielu miejscach powschodziły niejednostajnie w skutek zgnicia, a nawet już zeszłe ulegają częściowemu wymoknięciu i gniciu. W Borszczowskiem i Czortkowskiem już gdzie niegdzie ogartują po raz drugi, pasmami jednak powarzył je nieco przymrozek. W ogóle skarżą się w całej prawie Galicyi na bardzo niepomyślny stan kartofli i obawiają się złych następstw.

Wiadomości o burakach są w ogóle niekorzystne, gdzie bowiem nawet pięknie powschodziły, to wiele już zniszczało z powodu niemożności odpowiedniego obrobienia.

Konicze są w ogóle piękne, miejscami nawet niezwykle bujne i dawno czas kosić, ale słota niedaje, a gdzie to zrobiono, wiele przepada. O mieszankach to samo można powiedzieć co o koniczach, z tą różnicą, że wyki są ogólnie piękne, gdy razem wsiane zboże uderzająco bywa słabsze.

Łąki odznaczają się ogólnie bardzo bujnym porostem, na wielu jednak stoją wody, i trawa żółknie od spodu, wiele też łąk pozamulało, albo woda pokładła trawy, które już nie dadzą tak dobrego siana jak się zdawało.

Z powyższego widzimy, że chociaż ziemiopłody w wielu miejscach są bardzo piękne, w ogóle nie jest jednak stan zupełnie zadawalniający, przyczyną zaś tego jest słota a głównie zimno, które jak na tak opóźnioną porę jest nadzwyczajne, przytem gwałtowne wiatry przyczyniają się także do oziębienia atmosfery i ziemi ciągle wilgotnej.

Z innych krajów Austryi donoszą o bardzo a nawet nadzwyczajnie zadawalniającym stanie ziemiopłodów, co jednak w obec skarg na ciągłe słoty i chłody, jakie tam również dotąd panowały, wydaje się może za optymistyczne, przy wiadomościach bowiem z tamtąd prawie zawsze znajduje się uwaga, że wypogodzenie i ciepło jest bardzo pożądane. Oprócz tego dowiadujemy się właśnie, że zbożówka mała (*Oscinis pusilla Mg.* — Gerstenfliego) pojawiła się w kilku miejscach Czech i Szląska na polach jęczmiennych. W Niemczech jednak, o ile z wiadomości po czasopismach rolniczych wnioskować można, nie zdają się być bardzo zadowoleni stanem ziemiopłodów.

Ogólne zajęcie budzą szkody wyrządzone na Węgrzech (w Banacie) gdzie powódź zniszczyła kilkadziesiąt tysięcy morgów najpiękniejszych pól przenicznych i kukurudzianych. Spowodowany tem ubytek oceniają na 700000 centnarów metrycznych.

O chmielu pomówimy osobno.

Wiadomości jakie nas doszły o stanie chmielników we wschodniej Galicyi są tego rodzaju, że trudno sobie wyrobić zdania, czy chmiel jest dobry czy zły, w tem tylko wszyscy się godzą, że słota i zimno powstrzymują go we wzroście. Donoszą nam też, że późno kastrowane chmiele chociaż dosyć silnie rosną, ale są blade. Najpozytywniejszą wiadomość mamy jedynie z zachodniej Galicyi (z za Krakowa), że skutkiem deszczów, czasem po kilka razy dziennie powtarzających się, stan chmielu słabe daje nadzieje. Od-

nosi się to mianowicie do starych chmielarni, młody bowiem chmiel na drutach puszczony wygląda o wiele lepiej, ale oba zawsze gożej wyglądają, jak o tej porze w roku przeszłym, mianowicie liście skutkiem wilgoci i chłodu mają kolor żółtawy. Wiadomość swoją o chmielu kończy szanowny korespondent następującą uwagą: „Zdaje mi się, że jeżeli zimno i deszcze potrwają dłużej, to tego roku na dobry urodzaj chmielu liczyć nie należy, za to podwyższenia ceny spodziewać się można — i dla tego właśnie ze sprzedażą tego, czego jeszcze niema, należałoby się wstrzymać przynajmniej do pory, gdy chmiel zacznie kwitnąć“. Zdanie to wydaje się nam bardzo uzasadnione i tem bardziej należałoby tę radę uwzględnić, że nietylko ceny chmielu podniosły się nominalnie, ale faktycznie płacą u nas za nowy chmiel po 50 do 55 złr. za centnar. Stary bez pokupu.

Wiadomości z innych chmiel uprawiających krajów nie brzmią też bardzo pomyślnie i podajemy je poniżej w streszczeniu.

Mamy przed sobą korespondencyę z Saazu, z której wyczytujemy, że ruch handlowy tamże nieco się znowu ożywił i zapasy miejscowe znacznie się przerzedziły, chmiel zatecki trzyma się zawsze korzystnie. Prima jest bardzo rzadką i płaci się po 100 do 105 złr., przednie średnie od 70 po 90 złr. inne sorty od 25 do 60 złr. za 50 kilo. Stan chmielników nie bardzo zadowalniający; wprawdzie pnie dobrze przezimowały, ale nie okazały się odpowiednio silne po kastrowaniu. Chorób dotąd nie ma żadnych, chłód i słota nie zaszkodziły jeszcze, tylko rozwój jest bardzo powolny, co jednak niezawodnie nadgrodzi bujniejszy rozwój za nastaniem bardzo pożądanej tu pogody i ciepła.

Wiadomości z innych okolic Czech, co do stanu chmielników są zdecydowanie niekorzystnie. Wiosna się opóźniła, roboty więc około chmielu opóźniły się również, słota zaś i zimno, które dotychczas prawie ogólnie panowały, zwalniają uderzająco rozwój wici, które w wielu miejscach przy końcu maja zaledwie z ziemi powychodziły. Najgorsze są niższe wilgotne miejsca.

To samo w Styryi wilgoć i zimno działają niekorzystnie. Gdzie wcześniej kastrowano, tam wici miewają już do 2 metrów wysokości i były podwiązywane, późniejsze zaś kastruwania dały wići bardzo wolno rozwijające się i miejscami od zimna pożołkłe.

Z Bawaryi są różne wiadomości zależne od okolic; mianowicie w okolicach z glebą piaszczystą chmiel jest lepszy, jak w okolicach z glebą cięższą wilgotniejszą i gdzie też roboty wiosenne porozpoczynano później. Najpóźniej kastrowane chmiele rozwijają się najgorzej i miejscami skutkiem słotnej pory przyżółkły. Ostatnie wiadomości są nieco pomyślniejsze.

W Poznańskiem ma być znacznie lepiej z chmielami, jak w powyżej przytoczonych okolicach. Wprawdzie miejscami pchlice zaczynają szkodzić, ale w ogóle chmiel już na tykach i na drutach po większej części dosyć dobry.

Zdecydowanie najgorsze wiadomości są z Anglii, gdzie słota, zimno, wichry, grad a nawet przymrozki znaczne szkody powyrządzały. We wielu chmielnikach pokazała się już teraz sadza na kończynach wici, gdzie zaś suszej, tam pchlice występują coraz liczniej.

Wiadomości z Ameryki są tak niezgodne, że niepodobna sobie zrobić obrazu o stanie ogólnym chmielników, tyle tylko pewnego, że właściciele zapasów nie sprzedają chmielu tak łatwo jak dotąd.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Związek austr. fabrykantów octu i likierów i monopol spirytusowy. Dnia 6 czerwca br. odbył się zjazd austryackich fabrykantów octu i likierów, na którym oprócz innych, Związek bezśrepdnio dotykających spraw było na porządku dziennym stanowisko, jakie Związek ma zająć w obec monopolu i konsumcyjnego podatku spirytusowego. Referentem był p. Juliusz Pollak z Jägerndorf. Zaznacza na wstępie, że monopol jest najuciążliwszym z podatków. W Rossyi monopol wódczany państwowy zniesiony został razem z niewolą ludu wiejskiego. Gdy projekt państwowego monopolu wódczanego w Niemczech upadł, klub niemiecki Izby poselskiej austryackiej podsuwał go rządowi w formia wstydliwej, bo jako zapytanie. Dla interesowanych, względnie dla fabrykantów likierów, byłby monopol zabójczym, i gorąca wdzięczność należy się ministrowi Dunajewskiemu za to, że monopol naznaczył jako zarządzenie, zagrażające i mogące zniszczyć tysiące egzystencyi. W Izbie deputowanych, podczas spodziewanej dyskusyi nad reformą podatku spirytusowego, pojawi się niezawodnie monopol znowu, Związek więc fabrykantów powinien zamarkować swoje stanowisko w tej sprawie. Wskazują na Szwajcaryę, jako na kraj, gdzie monopol wprowadzono, ale niezapominajmy, że Szwajcarya więcej konsumuje niżeli produkuje, gdy w Austryi jest stosunek wprost odwrotny; my musimy eksportować, eksport zaś przy monopolu odbywałby się tylko ze stratą, którą musieliby pokrywać podatkujący. Monopol spirytusowy jest naganny (*verwerflich*) z politycznych względów, bo przez jego zaprowadzenie wielu obywateli, dzierżawcy, szynkarze i tp. utraciliby swą polityczną niezależność; naganny ze względów moralnych, boby popierał pijaństwo (?); naganny ze względów ekonomicznych, gdyż, jak to już minister finansów zaznaczył, pomnożyłby w państwie proletaryat w tysiące. Referent wnosi więc następujące rezolucye: 1. Monopol na jakiekolwiek artykuły spożycia, a więc i spirytusowy, jest nieodpowiedni duchowi czasu i przeciwny interesom państwa; monopol taki jest szkodliwy dla dobra ludu ze względów moralnych, ekonomicznych i politycznych, niszcząc liczne egzystencye, własności prywatnej odbierając wartość i zamykając rozległe pole zarobkowania, co w obecnych stosunkach bardzo na uwagę zasługuje. 2. Związek oświadcza się **za zatrzymaniem dotychczasowego podatku spirytusowego**, z którego dochód dałby się zwiększyć odpowiedniemi metodami przeprowadzenia, względnie przez podniesienie skali podatkowej. Rezolucye powyższe przyjęte zostały en bloc, to samo inna rezolucya, w której się Związek oświadcza przeciwko zaprowadzeniu spirytusowego podatku konsumcyjnego i żąda, ażeby podobnie jak to się w Niemczech dzieje, spirytus (wódka) przeznaczony do wyrobu octu, wolny był od podatku.

Licytacyjna sprzedaż jednoletnich folblutów w Kisber kr. węgierskiej stadninie, odbyła się dnia 28 maja b. r., przyczem sprzedano jedenaście sztuk, z których dziewięć dostarczyła stadnina kisberska, 7 zaś pochodziły z prywatnych stadnin. Ceny były bardzo wysokie i tak p. Pechy zapłacił za ogierka (po Verneuil z klaczy Altona) 6059 złr., baron Springer za ogierka (po Buccaneer z Verbeny) i za klaczkę (po Doncaster z Black-Flag) po 5000 złr; za klaczkę inną (po Gunnersbury ze Scythian) 4310 zł.

Maszyny i narzędzia rolnicze na niemieckiej wystawie rolniczej w Frankfurcie wystawione są w niebywałej ilości, bo 1400 odmiennych maszyn i narzędzi, bez duplikatów, bo te zasadniczo zostały wykluczone. Oprócz fabryk niemieckich, nadesłało okazy także i kilka głównych firm obcych, razem 100 firm. Najliczniej reprezentowane są pługi, bo 200 okazów różnej konstrukcyi, między tem 9 pługów parowych; żniwiarek 17; kosiarek 17; żniwiarek wiążących snopy 2; grabarek 14; przetrząsaczy siana 6; kartoflarek 10; bron 50; siewników rzędowych 18; siewników szerokorzutnych 22; rozstrząsaczy nawozów i gnoju 11, itp.

Ogłoszenia.

Za ogłoszenia poniżej umieszczone Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności, ani też pośredniczy w zawieraniu kupna, przyjmywaniu obowiązków służbowych i t. p.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.